Nr. 4. W Nowym Sączu, 15. listopada 1894. Rocznik I.

Cena prenumeraty wynosi w kraju i w państwie austr.-węgierskiem:
rocznie . 4 złr.
półrocznie 2 złr.
kwartalnie 1 złr.
Dla zagranicy rocznie 5 złr.

Numer pojedynczy 25 ct.

Reklamacye nie otrzymanych Nrów wolne są od opłaty poczt., a uwzględniane będą do dni 14.

# MIESZCZANIN.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH I MIASTECZEK.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Gutowski.

Redakcya i Administracya „Mieszczanina“ w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Wszelkie korespondencye adresować należy do Redakcyi, zaś przekazy pocztowe z przedpłatą do Administracyi.

**Upraszamy usilnie o rozpowszechnienie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.**



## Jakie szkoły posiadają miasta mniejsze?

W każdem mniejszem mieście znajduje się tak znaczna ilość młodzieży, iż pewna jej część po wyuczeniu się rzemiosła lub ukończeniu szkół wyższych, musi *„na szerokim świecie“* szukać kawałka chleba.

Potrzebujemy zatem dobrych szkół miejskich, aby się niczem nie różniły od szkół w miastach większych umieszczonych, to znaczy, aby po ukończeniu szkoły ludowej uczeń był zdolny do rzemiosła, a gdy utalentowany, do szkoły średniej t. j. gimnazyum, szkoły realnej, lub przemysłowej.

Nasze społeczeństwo potrzebuje bowiem oprócz dobrych rzemieślników i kupców, także i urzędników wszelkiego rodzaju, oprócz tego księży, lekarzy i t. p. *a tych w znacznej części dostarcza stan mieszczański.*

**Nie może więc być dla dobrego obywatela rzeczą obojętną, jakie mamy szkoły ludowe.**

Dawniej najlepiej odpowiadały temu celowi szkoły czteroklasowe, które posiadało każde większe miasteczko, choć także i szkoły trzy a nawet i dwuklasowe nadawały się bardzo często do mniejszych miast i miasteczek, jeżeli gminy nie było stać na wyższą szkołę.

*Dzisiaj nastał wielki przewrót!*

W całym kraju podzielono szkoły na dwa typy: *Na szkoły wiejskie i miejskie.* Do szkół miejskich zaliczono tylko szkoły pięcio i sześcioklasowe, *a wszystkie inne pozostały tylko szkołami wiejskiemi.*

Nie każdy też z Szan. Czytelników wie o tem, *że w całym szeregu miast,* dzięki tej nowej procedurze, *są szkoły wiejskie.*

Jest to dla miast wielką krzywdą!

Najpierw stosunki w mieście a na wsi są całkiem inne, a powtóre z takiej miejskiej czteroklasowej szkoły *jest już teraz bardzo utrudnione przejście do gimnazyum lub innej szkoły średniej,* **a przez to zamknięto w znacznej części dzieciom mieszczańskim dostęp do rozmaitych urzędów.**

Uczyniono taki podział szkół pod pozorem, że nie każde miasto mniejsze stać na utrzymanie pięciu lub sześciu nauczycieli.

Otóż i to jest krzywdą dla nas mieszczan. Nauczycieli powinien opłacać cały kraj, fundusz krajowy, a gminy mają dawać na to tylko tyle, ile z ustawy wynika.

*Przecież młodzież nasza nie służy tylko gminie, ale krajowi i całemu państwu.*

Zresztą wszyscy płacimy dodatki krajowe, powiatowe i nikt nas nie pyta, czy jesteśmy w stanie utrzymać ten lub inny urząd. Każą płacić, i kwita! . . . .

Kiedy więc płacimy na ogólne fundusze, żądajmy też stanowczo, aby fundusz krajowy opłacał szkoły po miastach, *a państwo żeby się do tego przyczyniało,* **przez co dzieci mieszczańskie nie będą się na gwałt musiały zamieniać na dzieci wiejskie, jak tego chcą nowe szkoły nowszego typu,** którymi ni ztąd ni zowąd poczęstowano znaczną część naszych miast i miasteczek.

Najlepszą drogą do usunięcia tego nieszczęścia jest wnoszenie petycyi do Sejmu o przekształ-

cenie szkoły istniejącej, *przynajmniej* na pięcioklasową, przyczem wyraźnie należy zauważyć, że miasto więcej jak obecnie płaci, przy przekształceniu szkoły płacić nie będzie, że więc fundusz szkolny krajowy musi mu przyjść w pomoc i usunąć krzywdę, jaką miasto obecnie ponosi.

Należy do poparcia takiej reorganizacyi odnieść się do swoich posłów sejmowych i zaznaczyć, aby sprawy tak ważnej z oka nie spuszczali, bo w przeciwnym razie sądzić będziemy musieli, że reprezentacyi kraju naszego na prawdziwej i dobrej oświacie nie wiele zależy.

---

## Czem byli mieszczanie w Polsce?

II.

Dopiero król Kazimierz Wielki, żyjący około roku 1350 zajął się sprawą podupadłych miast Polski.

Ponieważ był to król dzielny i energiczny, a upornych karał surowo, przeto wszyscy słuchać go musieli. Kazimierz Wielki zmusił więc na nowo szlachtę i kmieci, aby wspólnemi siłami odbudowywali miasta, a szczególniej wznosili obronne mury i baszty, bo ten król mądry widział dobrze, że miasta służyły do powszechnej całego kraju obrony, a zatem trzeba mieszczanom przychodzić z pomocą, a nie zwalać na ich barki całego ciężaru.

Za króla tego zyskały także miasta dużo i pod innym względem. Wiadomo, że po napadach tatarskich zginęły miasta, a nawet brakło ludzi, którzyby chcieli je odbudować i zaludnić, zwłaszcza, że szlachta polska zaczęła już miasta uciskać, uważając mieszczan za swoich poddanych.

Ażeby więc dopomódz powstaniu i rozwojowi miast, nadał ten król, jak kilku jego poprzedników, bardzo wielu miastom *„prawo magdeburskie“* czyli niemieckie.

To prawo było dla miast wielkiem dobrodziejstwem, *bo uwalniało miasta raz na zawsze od wszelkich zależności względem szlachty.* Mieszczanie mieli odtąd słuchać tylko króla, któremu składali bardzo niskie podatki, a zresztą rządzili się sami, jak gdyby każde miasto było także niezależnem państewkiem. Miasta takie miały swój własny urząd, wybierany przez obywateli; własnych sędziów także z mieszczan wybieranych, a sądy te miały nawet prawo miecza t. j. że na mocy sądu mieszczańskiego mógł być zbrodniarz bez żadnego rekursu na śmierć skazany.

Zakwitły więc miasta za tego króla i bardzo się podniosły; każde z nich było należycie otoczone ze wszystkich stron wysokimi murami, zaopatrzonymi bramami do wyjścia i basztami, skąd można było pociskami razić nieprzyjaciół, gdyby miasto zdobyć chcieli.

---

## O Kościuszkowskiem powstaniu

2) z roku 1794.

Opowiedziała Marya Wysłouchowa.

II.

**Polacy przygotowują się do walki orężnej.**

Nie z woli narodu, jak wiemy, ale na rozkaz króla, służalca moskiewskiej carowej, wojsko nasze złożyło broń przed nieprzyjacielem. Więc myśl o prowadzeniu dalszej walki dla odzyskania utraconych swobód i ziem, dla wypędzenia z Polski wojsk moskiewskich, nie opuszczała ani na chwilę zacnych, kochających wolność i Ojczyznę Polaków.

Kościuszko przed wyjazdem do obcych krajów porozumiewał się z światłymi obywatelami, układał z nimi plany, jak i co robić należy, aby kraj do powstania przygotować. Zalecał przytem gorąco zwracać główną uwagę na lud wiejski, wysyłać ludzi zaufanych na wieś, aby włościanom tłómaczyli, jakie korzyści zapewniała im Konstytucya Trzeciego Maja, aby obiecywali rozszerzenie nadanych przez tę konstytucyę swobód i praw, jeżeli staną w obronie Ojczyzny.

Tajną, przygotowawczą do powstania robotą miał kierować na Litwie głównie pułkownik Jakób Jasiński, a w Koronie sam Kościuszko. Ale zarówno Konfederacya Targowicka, mająca wówczas władzę w kraju, jak Moskwa, podejrzliwem okiem spoglądały na bohatera z pod Dubienki, utrudniając mu pobyt w Warszawie, gdzie imię jego powtarzały z uwielbieniem usta wszystkich prawych obywateli.

Zmuszony opuścić Warszawę, aby uniknąć prześladowania i szpiegostwa, udał się Kościuszko do Lwowa z zamiarem osiedlenia się w tem mieście.

Z radością i szacunkiem, należnym prawdziwej cnocie, witali mieszkańcy Lwowa sławnego ziomka, któremu rządzące podówczas we Francyi *Zgromadzenie narodowe* nadało świeżo tytuł obywatela Francuskiego w uznaniu zasług, jakie położył dla sprawy wolności narodów. Publiczność rozkupywała portrety Kościuszki, tłumy ludu wszędzie mu towarzyszyły, skoro się ukazał na ulicy, najznakomitsi obywatele zapraszali go do swych domów.

Uwielbienie, jakiem Polacy otaczali sławnego rodaka, nie podobały się rządowi austryackiemu, który też wydał rozkaz, aby Kościuszko jak najspieszniej Galicyę opuścił.

— A więc niema dla mnie Ojczyzny! zawołał z boleścią nasz bohater po otrzymaniu rozkazu i po raz trzeci w życiu pożegnał ziemię polską, do obcych udając się krajów.

Wyjazd Kościuszki nie przerwał roboty przygotowawczej w Polsce. Haniebne rządy Konfederacyi Targowickiej, która dopuszczała się największych zbrodni

Mieszczanie dzielili się na cechy, stosownie do zajęcia, a każdy wysyłał kompanię uzbrojonych ludzi na obronę miasta, przez co nieraz miały miasta po kilka a nawet kilkanaście tysięcy i więcej obrońców, których nie wolno było używać komukolwiek po za obrębem miasta.

Dobrze też, że mieszczanie za czasów Kazimierza potrafili sobie zdobyć to prawo niemieckie, bo ich niedługo ciężkie czekały czasy.

Dobry i sprawiedliwy król Kazimierz Wielki umarł, a tron polski otrzymał po nim siostrzeniec jego Ludwik, który był królem węgierskim. Ludwik zaś nie miał syna, a więc chciał, żeby Polacy jego córkę obrali królową. Ponieważ zaś szlachta temu się sprzeciwiała, przeto czynił im wiekie ustępstwa, a nawet i groził.

Nareszcie szlachta na zjeździe w Koszycach uznała na wypadek śmierci Ludwika jednę z jego córek królem, a za to Ludwik uwolnił szlachtę od bardzo wielkiej części podatków, a także od pomagania mieszczanom we wznoszeniu i utrzymywaniu obwarowań miejskich.

Uwolnienie to przyczyniło się do upadku bardzo wielu miast polskich, albowiem mieszczanie nie byli w stanie wykonywać tych ciężkich i kosztownych robót, przez co mury miast rozsypywały się w gruzy, a przez to i Polska cała była na wypadek wojny mniej obronna i stawała się często łupem nieprzyjaciół.

# Nowy ciężar dla mniejszych miast i miasteczek.

Ustawą z dnia 4. kwietnia 1889, wydano dla 131 miast mniejszych i miasteczek kraju naszego nową ustawę budowniczą, na podstawie której w myśl §. 47. *dachy na budynkach nowo wzniesionych, muszą być pokryte łupkiem, dachówką, blachą lub innym materyałem ogniotrwałym.*

Wyjątek od powyższego przepisu stanowią takie miejscowości, *gdzie ludność jest niezamożną,* i gdzie pokrywanie dachów ogniotrwałym materyałem *spotkałoby się na razie z przeszkodami* trudnemi do zwalczenia. Wówczas może Rada gminna uchwalić, iż nawet domy murowane *mogą* być pokryte materyałem nieogniotrwałym, t. j. gontem. Uchwała taka po zatwierdzeniu przez Radę powiatową obowiązuje lat dziesięć.

Ta nowa ustawa, skutkiem błędnego tłumaczenia, sprawiła w wielu miastach i miasteczkach wielkie rozgoryczenie -- i nic dziwnego, skoro zamiast ulg i pomocy, jakiej każdy, mniej zamożny obywatel przy prowadzonej budowie potrzebuje — narażony bywa na rozmaite nieusprawiedliwione trudności i sekatury.

Może ktoś powiedzieć, że dopilnowanie przepisów ustawą budowniczą objętych, nie powinno być poczytywane za sekaturę ze strony odnośnych organów i tak tę sprawę faktycznie rozumiećby należało, gdyby nie okoliczność, że obywatele miast mniejszych i miaste-

i gwałtów nad własną Ojczyzną, ucisk ze strony Moskali, rozgoryczały Polaków, zmuszając ich do myślenia o ratunku, o położeniu końca strasznej niedoli. We wszystkich zakątkach Polski patryoci, to jest ludzie gorąco kochający Ojczyznę, porozumiewali się z sobą potajemnie, wiązali w tajne zmowy czyli spiski. Na Litwie pracowali podług ułożonego z góry planu Jasiński, Jelski, Prozor, ks. Bohusz i inni; na Żmudzi — Giedrojć; w Wielkopolsce — Gliszczyński i Walichowski; w Koronie — Działyński, Cichocki, Kapostas, Bars i wielu innych; w Krakowie, „tysiące osób bez różnicy płci, wyznania i stanu, słowem cała patryotyczna Polska należała do związku, który ciągle się szerzył.“

Spiskowcy porozumiewali się z sobą przez wysłańców, czyli tak zwanych emisarzuszów, z przebywającymi w obcych krajach rodakami, którzy — jak wiemy — wyjechali byli z Polski po zwycięstwie Moskwy i Targowicy, zasięgali ich rad i wskazówek, zdawali im sprawę z dokonanych czynności.

We wrześniu 1793 r., a więc podczas Sejmu Grodzieńskiego, Kościuszko sam przyjeżdżał na pewien czas do Galicyi, aby naradzać się osobiście z głównymi spiskowcami.

Wśród tych przygotowań nowa klęska, jak wiemy, spadła na Polskę. Klęską tą był drugi rozbiór kraju, a Sejm, zwołany do Grodna dla zatwierdzenia tego gwałtu, ściągnął hańbę na cały naród. Dolało to oliwy do ognia. Wojsko zwłaszcza polskie, które miano zmniejszyć, rwało się do walki, oglądało za wodzem, któryby stanął na jego czele. — Kościuszko! Kościuszko, niech będzie wodzem najwyższym! — idzie jeden głos po kraju. A żołnierze przypominają sobie jego męstwo w boju, jego dobroć serdeczną i przystępność dla najniższych, najbiedniejszych, tkliwe współczucie dla rannych, prostotę w życiu i stroju — przypominają to wszystko i wołają z uniesieniem: Jego rozkazów chcemy słuchać! Za nim rzucimy się w zwarte szeregi nieprzyjaciół! za nim pójdziemy w ogień i wodę!

Wielkiem musiało być serce Kościuszki, zacnem jego życie, jeżeli tak powszechną miłość i zaufanie potrafił pozyskać wśród rodaków. I nam, co składamy dziś hołd jego pamięci, należy bliżej poznać koleje tego zacnego życia, aby tem gorętszą zapłonąć miłością dla wodza w sukmanie, co „błyskiem kosy imię swoje wzbił w niebiosy“, aby tem gorliwiej służyć sprawie Ojczyzny, sprawie wolności, której on służył z takim zapałem i poświęceniem.

## III.

### Najważniejsze chwile z młodości Tadeusza Kościuszki.

Zdala od szerokich gościńców i gwarnych miast, w nieznanem ustroniu litewskiej wioski, zwanej Mere-

czek, to nie magnaci, lecz ludzie niezamożni, co przy swej zapobiegliwej pracy zaledwie wyżyć potrafią.

Jeżeli więc któryś z nich, zamiast drogiego drzewa używa cegieł i kamieni do budowy, to nie racya jeszcze twierdzić, *że jest on bogaty i zachciewa się mu kamienicy*. To tylko przykra konieczność, pociągająca za sobą w wielu razach nawet zadłużenie!

Obowiązkiem naszym jest przytoczyć *w „Mieszczaninie“* opinię pewnego fachowca o wartości dotychczasowych materyałów ogniotrwałych na pokrycie dachów używanych, tembardziej, że wielu z budujących ma dosyć kłopotu przy wyborze takiego materyału.

Na wstępie powołana ustawa zalicza do rzędu pokryć ogniotrwałych: łupek, dachówkę, blachę lub *inny* (który?) materyał ogniotrwały.

O pokryciach tych pisze tak nasz fachowiec *w „Głosie narodu“*: „Co do **blaszanych dachów**, przykre doświadczenie nauczyło nas, że *blacha żelazna* potrzebuje częstego i dość drogiego pokostowania, jeśli ma się ją skutecznie ustrzedz od rdzewienia; *cynkowa zaś blacha*, dziś tak często używana, nietylko jest droga, a trwa ledwie 10 do 15 lat, lecz w dodatku podczas wielkiego pożaru topnieje i spadając, ognistym deszczem odstrasza od ratunku, albo go przynajmniej bardzo utrudnia, a nadto nie wytrzymuje grubej warstwy śniegu, o co u nas nie trudno; *miedziane* nakoniec dachy, lubo arcywyborne, są jednak dla nas zbyt drogie. *Tektura smołowca* (Steinpappe), nie bardzo jest odpowiednią w tak srogim klimacie, jak nasz — a nadto wymaga często kosztownego terowania.

Pozostają tedy tylko **dachówki**. Rzucono się też u nas w ostatnich latach powszechnie do wyrobu i używania dachówek i pokryto niemi kilkadziesiąt domów w Krakowie, a właściciele pocieszali się miłą nadzieją, że kosztowne nakłady odpłacą im się znakomitą dokładnością i trwałością na wzór gmachów dawniejszych, które powszechnie dachówką pokrywano. Rozczarowanie było jednak równie wielkie, jak bolesne, bo oto pierwszej zaraz zimy pokazało się, że te nowe ceglane dachy przemakały wszędzie, *gorzej od gontowych*.

Przytoczmy choćby jeden tylko przykład. W bieżącym roku oddało miasto Kraków przy ulicy Karmelickiej, wystawione dla obrony krajowej bardzo okazałe koszary, pokryte *najlepszą dachówką*, jakiej można było dostać. Wojsko urządziło tam sobie na strychu wielkie składy mundurów. Po kilku jednak deszczach pokazało się, że zapasy mundurowe zniszczały od deszczu, dostającego się do środka przez sławetny dach ceglany, z czego powstały rozliczne reklamacye, a nawet spory sądowe z miastem o wynagrodzenie szkody, jaką wojskowość poniosła.

Jawną tedy jest rzeczą, *że z urzędowym naciskiem o dachy ogniotrwałe*, a mianowicie z używaniem dachówki należy się jeszcze jakiś czas powstrzymać, choćby do r. 1900, póki przemysł ceglarski nie rozwinie się lepiej i nie dojrzeje. Niech nasi strycharze wy-

---

czowszczyzną, przyszedł nasz bohater na świat dnia 12. lutego 1746 roku.

Krzepko i zdrowo, niby młody dąbczak, zapuszczający głęboko korzenie w rodzimą glebę, wyrastał przyszły wódz narodu wśród wiejskiej swobody, pod okiem troskliwych rodziców, w towarzystwie ukochanych sióstr i braci. Obdarzony od natury bystrym umysłem i wrażliwem sercem, wcześnie zaczął okazywać upodobanie we wszystkiem, co dobre i piękne. Przykładał się pilnie do nauk, pobieranych najpierw w domu od wuja, następnie w szkole, w mieście Brześciu. Słuchał z płonącem okiem opowieści o wielkich bohaterach, o sławnych bitwach; lubił muzykę i śpiew, kochał gorąco ludzi i lgnął całą duszą do ziemi rodzinnej, połyskującej złotem zbóż, zielenią łąk, szumiącej jękiem sosnowych borów, ciemnych i wyniosłych, jak dola kraju, jak charakter narodu.

Mając lat ośmnaście, udał się Tadeusz do stolicy Polski, do Warszawy, gdzie dla zdobycia szerszej wiedzy oraz wydoskonalenia się w sztuce wojennej, do której okazywał wielkie zamiłowanie, wstąpił do szkoły rycerskiej czyli korpusu kadetów, niedawno założonego przez króla Stanisława Augusta.

Młody Tadeusz pracował gorliwie w onej szkole nad wzbogaceniem umysłu gruntowną wiedzą, a wrodzone przymioty charakteru kształcił i rozwijał, ucząc się poszanowania dla obowiązków, wytrwałości w raz powziętych zamiarach, sztuki przezwyciężania samego siebie.

Po ukończeniu nauk w korpusie kadetów, Kościuszko, jako jeden z najzdolniejszych i najpracowitszych wychowańców tej szkoły, wysłany został na koszt publiczny do obcych krajów dla ostatecznego wydoskonalenia się w zawodzie wojskowym. Najdłużej, bo przez lat pięć niemal, przebywał we Francyi, gdzie kształcąc się w szkole wojskowej, która znajdowała się w Wersalu, tuż obok Paryża, stolicy Francuzów, uczył się sypania szańców, budowania mostów i dróg, dowiadywał się, jak można najskuteczniej bronić się przeciwko wrogom w twierdzach, jak zdobywać należy nieprzyjacielskie fortecy, nabywał jednem słowem — wszystkich wiadomości, jakie powinien posiadać biegły inżynier, wytrawny wojak.

Ale inną jeszcze korzyść odniósł nasz Kościuszko z pobytu na obczyźnie. A jaką, zaraz się dowiemy. We Francyi, jak zresztą i we wszystkich krajach w owych czasach, działa się wielka krzywda wiejskiemu i miejskiemu ludowi. Prawa, które rządziły krajem, nie były ani sprawiedliwe ani pożyteczne dla narodu, pozwalały bowiem uciskać lud ogromnymi podatkami, nie troszczyły się o jego pomyślność ani oświatę. W nędzy, poniewierce i ostatecznej ciemnocie jęczały miliony, a

uczą się w tym czasie wyrobu cegieł w klasycznych krajach cegielnictwa, mianowicie: w Holandyi i Anglii, gdzie dachówka jest najlepsza, bo lekka i trwała. Tam cegła służy nietylko do krycia dachów, lecz także do brukowania dziedzińców, chodników, ulic i gościńców.

W owych krajach wypalają ją do tego stopnia, że przybiera nakoniec kształt zendry i szkliwa, w Anglii nadto powlekają dachówkę pokostem. użyczającym cegle nadzwyczajnej wytrzymałości. Bardzo też tam pilnują żłóbkowania, nawet poczwórnego, by najściślejszą była spójnia, zaczem idzie, że dachówki stają się twardsze, gęstsze i trwalsze od cegły zwyczajnej, że przeto nie wsiąkają deszczówki, nie przepuszczają śniegu, a tem samem nie ulegają ani pękaniu, ani prędkiemu zużyciu. Widocznie u nas, w kraju, zaginął staropolski kunszt dachówek szczelnych, lekkich, a przytem całe wieki trwających. Niech tedy nasi pp. architekci odgrzebać zechcą sztukę zaginioną, bo przecież nie powinno być łamigłówką, niepodobną do rozwiązania, skoro w samym Krakowie tyle mamy starożytnych wzorów, jaką powinna być dachówka, ażeby mogła być używana z pożytkiem w naszym klimacie, dość niegodziwym".

Wynika z powyższego zaopiniowania dotychczas używanych materyałów ogniotrwałych, że są one nie najlepsze a nadto zbyt drogie, wobec czego nie podobną jest rzeczą, *aby niektóre Urzędy miejskie, opierając się się na przepisie §. 47. ustawy z dnia 4 kwietnia 1889 żądały od właścicieli realności* **bezwarunkowego** *usunięcia pokryć gontowych* oraz przymusowego pokrywania nowo wystawionych domów materyałem ogniotrwałym, a natomiast obowiązkiem interesowanych będzie, poczynić starania w odnośnej Radzie miejskiej, *o uzyskanie pozwolenia pobijania dachów gontem, jak również naprawek* do dachu czyli tak zwanego *mamczenia,* któreby nie przenosiło jednej szóstej części całej powierzchni dachu.

## Rewizya katastru.

W sprawie rewizyi katastru gruntowego pisze poseł ks. Leon Pastor z Wiednia.

„Na posiedzeniu Izby dnia 24 z. m. oświadczył minister skarbu, że wydał już polecenie do podwładnych urzędów, **ażeby już teraz** ze względu na nastąpić mającą rewizyę katastru, zwracały uwagę właścicieli gruntów na zgłaszanie u władz właściwych zmian, *jakie na ich gruntach od ostatniego katastru pod względem kultury zaszły.* Ponieważ zmiany takie (np. pól ornych na łąki i pastwiska, a tem więcej na nieużytki) wpłyną wielce na obniżenie podatku, przeto sądzę, że nie od rzeczy będzie już teraz zwrócić uwagę ludności rolniczej, aby się dobrze pilnowała i doniesienia o zmianie kultury w właściwym czasie nie zaniedbała. W dalszym ciągu zapytywałem prywatnie ministra skarbu, w jaki sposób mają postąpić sobie ci, którzy wprawdzie zmiany co do kultury od ostatniego katastru wykazać nie mogą, je-

---

garstka uprzywilejowanych, żyjąca z krwawicy bliźnich, stroiła się w brylanty, sypała złoto garściami na wyuzdane zabawy.

Przeciwko tak zgubnemu dla całego narodu porządkowi rzeczy, podniosły się we Francyi głosy szlachetnego oburzenia. Mądrzy a zacni mężowie jęli wykazywać szkody i grzechy, jakie wypływały z przywilejów jednej klasy, dopominali się o równe prawa dla każdego człowieka bez względu na to, czy się ten człowiek urodził w pałacu lub chatce, wołali o światło i chleb dla wszystkich ludzi. I w coraz szerszych kołach znajdowały posłuch głoszone przez nich prawdy. Aż w lat kilkanaście po odjeździe Kościuszki z Francyi porwały się tam zbrojne szeregi, poszły w bój za deptanych, poniewieranych, wywłaszczonych, odartych z praw — i po krwawej wzniosłej walce odniosły zwycięztwo!

Hasła wolności, równości, braterstwa, głoszone podówczas we Francyi, zapadały głęboko w szlachetne serce Kościuszki, napełniając je światłem i ciepłem. Zrozumiał on wiele rzeczy, o których wpierw nie myślał, poznał wiele prawd, o których dawniej nie słyszał. I zapragnął gorąco, aby fałsz i niesprawiedliwość znikły ze świata, aby wszystkie narody były szczęśliwe i wolne, a przedewszystkiem, aby szczęśliwą i wolną była jego Ojczyzna.

Do tej Ojczyzny ukochanej wracał Kościuszko w pełni sił młodzieńczych, w nadziei służenia jej, służenia sprawie wolności.

Ale na ziemi rodzinnej, zoranej nieszczęściem, zawleczonem bólem, nie znalazł wówczas jeszcze odpowiedniego pola działania. Było to w roku 1774, a więc we dwa lata po pierwszem rozbiorze. Polska krajana przez obcych, krzywdzona przez swoich, milczała. Jedni — trzykroć przeklęci, trzykroć nikczemni! — wystawiali „nietylko dobra Ojczyzny, ale wnętrzności jej na przedaż", inni — małoduszni i bezsilni — „bronić jej nie mogąc, smutnemi nad onej losem zalewali łzami" — jak mówił jeden z późniejszych posłów.

Bolało szlachetne serce Kościuszki nad nieszczęściem Ojczyzny, bolało i osobistem cierpieniem. które je zraniło w owym czasie. Ale nie poddając się rozpaczy, postanowił szukać pociechy i ukojenia tam, gdzie wielcy i światli znajdują je zwykle: w pracy nad polepszeniem doli małych i ciemnych. Daleko, hen, daleko za morzem, w Ameryce, wrzał bój o równe prawa dla wszystkich ludzi do wolności i szczęścia. Tam więc pospieszył nasz bohater.

Chcąc dokładnie zrozumieć, dlaczego udział w wojnie Amerykańskiej tak wielką zjednał sławę Kościuszce, musimy koniecznie przypomnąć sobie pokrótce, z jakich powodów i dla jakich celow, toczyli tę wojnę Amerykanie.

dnakże przez niesprawiedliwe policzenie gruntów ich do wyższej klasy pokrzywdzeni zostali. Na to otrzymałem odpowiedź, że nie myśli wprawdzie o zarządzeniu nowego katastru, gdyż kosztowałoby około 20 milionów, że jednak w krótkim czasie przedłoży Izbie ustawę o rewizyi katastru, według której umożliwionem zostanie każdemu, który dawniejszą klasyfikacyą czuje się pokrzywdzonym, wniesienie w krótkiej drodze reklamacyi przeciwko pierwotnej klasyfikacyi.

Celem niniejszej korespondencyi jest zwrócenie uwagi właścicieli gruntów, żeby się mieli na baczności i zwracali pilną uwagę na wszystkie rozporządzenia, które w tym czasie wydanemi zostaną, dotyczące rewizyi katastru. Zwykle bowiem się dzieje, że ludność włościańska nie stara się w swoim czasie z niemi zapoznać, a po fakcie dokonanym pełno lamentów i narzekań.

## LISTY z KRAJU.

Z Nowego Sącza.

Wiadomo powszechnie, że nawet *gminy wiejskie* obowiązane są do utrzymania dróg na 5 metrów szerokich z odpowiedniemi po bokach fosami. Tymczasem miasto Nowy Sącz, liczące przeszło 13 tysięcy ludności, nie ma przy schyłku XIX. wieku ulic, któreby można nazwać porządnemi.

Kto temu nie wierzy, niechaj idzie na ulicę dawniej Młyńską obecnie Matejkowską. Ulica ta chociaż w śródmieściu, ma w niektórych punktach niespełna 3 wyraźnie *trzy metry szerokości* i bez jakiejkolwiek fosy, a nie była dotąd od czasu istnienia ani razu szutrowaną. Co ciekawsze, że połowa tej ulicy służy za pastwisko w ciągu wiosny i lata.

O rozszerzenie w mowie będącej drogi upominają się interesowani właściciele realności od lat kilkunastu, lecz zawsze bezskutecznie. Są wprawdzie w kasie miejskiej pieniądze na uporządkowanie tej wielokrotnie preliminowej drogi, atoli brak wykonawców, którymby dobro ogółu leżało na sercu.

Właściciele realności przy ulicy Mątejkowskiej, ponoszą ciężary zarówno z właścicielami w rynku. cierpią wiele przez takie niedbalstwo, a podając stan rzeczy do wiadomości publicznej domagają się:

1. Magistrat miasta Nowego Sącza zechce jeszcze w tym roku zarządzić, aby ulica „Matejki“ przed nadejściem zimy rozszerzoną i wyrównaną została.
2. Również domagają się przeprowadzenia ścieku wody zapomocą fos z obydwu stron ulicy, albowiem woda bądź deszczowa bądź ze stopionego śniegu zalewa całą drogę aż pod ściany przyległych domów.

W zamian za troskliwość i pieczę o dobro mieszkańców tej dzielnicy, postaramy się przy następnych wyborach złożyć „zasłużonym“ pp. radnym sekcyi drogowej należną podziękę, a obecnie pozwalamy sobie nadmienić, *że kto nie ma czasu albo też jest niedołężny do sprawowania ciężkich obowiązków radnego*, ten nie-

---

Za dawnych czasów — lat dwieście — trzysta i dalej wstecz — nie posiadali ludzie w europejskich krajach takiej nawet, jak dziś. wolności. Ci, co piastowali jakąkolwiek władzę, prześladowali i gnębili tych wszystkich, którzy bądź wyznąwali inną od panujących w kraju religię, bądź podnosili głos w obronie ludu lub, badając przyrodę. odkrywali nowe prawdy, które obalały fałszywe pojęcia, zabobony i przesądy, zrodzone z ciemnoty i nieuctwa. W płomieniach stosów ginęli, srogim męczarniom w więzieniach bywali poddawani szlachetni mężowie, co wbrew woli despotów wysoko i mądrze myśleli, gorąco czuli.

Gdy więc Krzysztof Kolumb odkrył w końcu XV. wieku Amerykę, bogata, piękna i wolna ta ziemia stała się miejscem przytułku dla prześladowanych we własnym kraju. Tam — pod łagodnem niebem, wśród wspaniałych lasów, olbrzymich jezior, bujnych łąk i pysznych rzek, znajdowali ci bojownicy postępowej myśli nową, nie dostępną dla ucisku, dla tyranów i katów Ojczyznę.

Zauważyć jednak należy, że między przybywającymi do Ameryki wychodźcami z Europy byli, ma się rozumieć i tacy, którzy tam szukali jedynie pracy i chleba, lub niezwykłych przygód.

Najliczniej przybywali do Ameryki wychodźcy z Anglii, jakkolwiek nie brakło przybyszów i z innych krajów. W sto lat po odkryciu Ameryki znajdowało się już w niej koło miliona napływowej ludności, rozsiedlonej w 13 koloniach. A chociaż każda z tych kolonii posiadała własne prawa i własny rząd, niby jakie udzielne państwo, opiekę jednak nad wszystkiemi rozciągał rząd angielski, uważając zamieszkałych w Ameryce Anglików za swoich poddanych. Opieka angielskiego rządu stała się z biegiem czasu solą w oku dla Amerykanów. Sejm angielski uchwalał bowiem prawa, które były korzystne dla Anglii, ale szkodliwe dla Ameryki. Oto naprzykład, Amerykanie nie mieli prawa sprzedawać kawy, bawełny oraz innych płodów swej ziemi żadnym krajom prócz Anglii. która chciała mieć obfitość taniego towaru. Nie mieli też prawa zakładać u siebie fabryk, jakie istniały w Anglii. bo Anglicy chcieli mieć w Amerykanach licznych i hojnie płacących kupców na swoje wyroby. Nie wolno było także Ameryce wysyłać ze swej ziemi ani przywozić do niej towarów na własnych okrętach, lecz musieli używać do handlu morskiego angielskich statków i płacić za to znaczne pieniądze.

Jak widzimy, prawa uchwalane przez rząd angielski, wzbogacając Anglię, zubożyły Amerykanów, pozbawiały ich pracy i godziwego zarobku. Znosić pokornie krzywdy i ucisk może tylko naród słaby, tchórzliwy, nieświadomy swych praw.

Energiczni Amerykanie rychło sobie powiedzieli:

chaj siedzi spokojnie w domu, a nie ubiega się zajadle o krzesło radzieckie.

* * *

Przeprowadzenie żądanych robót na ulicy Matejki jest nadzwyczaj tanie, albowiem z jednej strony ulicy ciągną się same ogrody, których *prawidłowe* wykupno, nie może przekroczyć sumy 800 do 1000 złr. tem więcej, że spora ilość dawnej drogi zamienioną została przed kilkunastu laty na ogrody.

Również litości i miłosierdzia wołają mieszkańcy z ulicy Długosza, a to począwszy od koszar żandarmeryi aż do drogi prowadzącej ku nowemu cmentarzowi. Gdyby przedstawiciel — mniejsza już jakiej władzy administracyjnej w naszem mieście, raz jeden chciał użyć spaceru tą drogą w czasie słotnym, jak go używa znaczna liczba publiczności, brnąc w błocie do połowy kolan, może przecież obudziłoby się w nim uczucie litości.

Magistrat, pobierający dochody z kopytkowego, który to dochód przeznaczony jest wyłącznie *na utrzymanie i upiększenie ulic*, zatyka oczy i uszy wszystkich swoich urzędników na stan taki od lat dawnych.

Wszelkie błagania ustne i pisemne są dotąd głosami na puszczy. Pocieszamy się jednak, że nowo mianonany budowniczy miejski przy pomocy energicznego inżyniera tut. Rady powiatowej, usunie wykazane braki w najkrótszym czasie.

---

Nowy Sącz.

(Opieka nad pogorzelcami. Magistrat wobec pretensyi właścicieli za obcięcie ich realności na rzecz regulacyi ulic. Pożyczka. Budowa domów).

Po pożarze miasta zawiązał się tu komitet ratunkowy, którego celem było zaopiekowanie się pogorzelcami. Komitet ten zbierał fundusze, rozdawał pożywienie, zapomogi, odzież, a nawet postarał się o zniżenie przewozowego na kolejach państwowych. Wszystko to jednak trwało tylko do niejakiego czasu, a dzisiaj głośno mówią, że komitet ratunkowy przestał już urzędować, jakkolwiek pogorzelcy istnieją i są jeszcze biedniejszymi niż bezpośrednio po pożarze. O ile wiemy, komitet ratunkowy nie rozwiązał się wprawdzie, ale nie daje obecnie znaku życia do tego stopnia, że nawet nie można znaleść osobistości, któraby podpisała awiza kolejowe. Ten stan zrodził te następstwa, że odbiorcy materyałów, dostarczanych koleją, płacili kary (Wagenpönale) po kilka złr. od wozu, a nawet mamy dowody, że odbiorca-pogorzelec zapłacił od wagonu Nr. 69891 kwotę 9 złr. 80 ct. jako kary wozowej, jakkolwiek po otrzymaniu awiza wyładował cegłę w ciągu 4 godzin. Z tego wynika, że komitet ratunkowy niechcący wprawdzie działa nie w interesie pogorzelców, ale w interesie kolei, bo jej w ten sposób przysparza dochodów. Jestto niesłychany haracz, który odstraszyć musi każdego, kto chce korzystać ze zniżenia przewozowego na naszych galicyjskich kolejach!

---

A pocóż mamy chodzić w jarzmie, kiedy możemy być wolni? A pocóż mamy wzbogacać swoją krwawicą rząd i magnatów angielskich z krzywdą własnych dzieci? Porozumiejmy się tylko ze sobą, a skoro wszyscy, cały naród zapragnie być niezależnym, wnet skończy się u nas panowanie Anglików, a wówczas będziemy mogli rządzić się sami podług najlepszych, najdogodniejszych dla nas praw.

Jak powiedzieli, tak też i działać zaczęli. Najpierw zawiązało się stowarzyszenie pod nazwą *Synów wolności*. Członkowie tego stowarzyszenia szerzyli wśród ogółu ludności słuszne pojęcie, że każdy naród powinien sam się rządzić, podług praw, ułożonych przez światłych prawodawców, których wybiera z pośród siebie, jako najgodniejszych zaufania ludzi. Następnie wybrani ze wszystkich prowincyi mężowie zgromadzili się w r. 1774 na wielką naradę, na wielki kongres czyli sejm, w mieście Filadelfii, uchwalili tam podjąć walkę o wolność i ogłosili manifest do narodu, zwany *Aktem niepodległości*.

We wspaniałym tym akcie czytamy następujące prawdy: „Wszyscy ludzie są równi. Stwórca wyposażył ich przyrodzonemi prawami, to jest życiem, wolnością i pragnieniem szczęścia, a dla ubezpieczenia tych praw może naród taki rząd sobie ustanowić, jaki dla swej pomyślności za najlepszy uważa. Dlatego biorąc na świadka uczciwości naszych zamiarów Najwyższego Sędziego świata, uroczyście oświadczamy w imieniu Zjednoczonych stanów Ameryki, że chcemy być niezawisłem i wolnem państwem, wypowiadamy posłuszeństwo rządowi angielskiemu, znosimy wszelką od niego zależność polityczną i z zaufaniem w opatrzność bożą wykonanie tych postanowień zaręczamy naszem życiem, mieniem i honorem“.

Z uniesieniem powitali Amerykanie manifest, ogłoszony przez Kongres zjednoczonych trzynastu prowincyi. Jeden głos poszedł po kraju: Wara Anglikom od nas! Chcemy być wolni, niepodlegli, szczęśliwi! I bić się będziemy i krew przelewać będziemy za naszą wolność, niepodległość, szczęście! Tłumy zrywały po miastach herby i chorągwie królewskie, obaliły spiżowy posąg króla angielskiego i przelały go na kule. Rozpoczęła się walka krwawa a długa, bo siedm lat trwająca.

Wieść o tem, co się działo w Ameryce, radością i nadzieją przejęła uciśnione ludy europejskie. Huk pierwszych strzałów powstańczych, które się rozległy w obronie wolności ludowej w mieście Bostonie, zwiastował wszystkim ujarzmionym szczęśliwszą dolę. I dla nas wybije kiedyś godzina szczytnej walki! — wołali

W tej sprawie wina i po stronie dyrekcyi ruchu, która wydała rozporządzenie, aby pod adresem „komitetu ratunkowego bez wymienienia pod tym adresem nazwiska pogorzelca“ przesyłano materyały budowlane. Aby tego rodzaju anomalia ustały, upraszamy Świetną Dyrekcyę ruchu, o wydanie rozporządzenia do stacyi odbiorczych (szczególnie dla stacyi w Gorlicach!) tej treści, aby przesyłki na przyszłość adresowano do komitetu ratunkowego z równoczesnem podaniem nazwiska pogorzelca, dla którego transport jest przeznaczony. Tego rodzaju manipulacya jest konieczną, jeżeli chcemy uniknąć przykrych nieprzyjemności i niszczenia pogorzelców.

Rada miasta postanowiła na polecenie wyższych władz rozszerzyć ulice i w tym celu wiele realności obcięto za wynagrodzeniem. Magistrat powierzył uregulowanie prawne tej kwestyi p. dr. Bersonowi, adwokatowi, lecz ten tak skrupulatnie i lente prowadzi tę sprawę, że żaden z pogorzelców dotąd nie otrzymał swojej należytości z tego tytułu.

Postępowanie tego rodzaju nie tylko zasługuje na publiczne skarcenie, ale zmuszeni będziemy wezwać Magistrat do oddania tej agendy komu innemu. Człowiek najcierpliwszy musi się zżymać na fakt, iż pożar go zniszczył, Magistrat dom rozwalił, a znikąd pomocy i zadosyćuczynienia doczekać się nie może.

Rada państwa przeznaczyła 200.000 złr. na pożyczki dla pogorzelców. Pożyczki te będą do roku 1900. bezprocentowe, w następnych zaś 10. latach miernie oprocentowane. Uzyskanie pożyczki zależeć będzie od starostwa, wszelako porękę daje gmina. Zastanawia nas tylko okoliczność, dlaczego termin do zgłaszania się o pożyczkę naznaczono do 15. listopada 1894.

Wobec powyżej przytoczonych warunków trudno, aby budowa domów raźno postępowała, zwłaszcza, że właściciele cegielń wyśrubowali cenę cegły do bajecznych cen. Obecnie płacimy za cegłę 16—18 złr. za 1000 sztuk, a cena tejże wynosiła w maju b. r. 12 złr. 50 ct. do 13 złr. zaś przed pożarem 10 do 11 złr. To także nie pięknie i nieszlachetnie ze strony właścicieli cegielń, że korzystają z chwili nieszczęścia drugich.

Rząd zakupił gmach szkoły ludowej męskiej na gimnazyum; budynek pogimnazyalny zakupili O. O. Jezuici.

---

Kańczuga.

*Trzech nieboszczyków oskarżycielami!*

Dziwny zaiste stał się w naszem miasteczku Kańczudze wypadek. Oto trzech żydów, niejaki Grünblatt, Kropf i Nadel, *którzy przed dwoma laty pomarli*, wnieśli w miesiącu wrześniu b. r. skargę do c. k. Prokuratoryi w Rzeszowie przeciwko tutejszemu burmistrzowi, iż tenże nadużywa swojej władzy i krzywdzi ich współbraci żydów jeszcze żyjących w ten sposób, n. p. że pobiera wysoką taksę od rzeźników za bicie bydła w rzeźni miejskiej, jakoteż, że pobiera nieprawnie taksy za różne komisye i t. p. dopuszcza się nadużyć na swoją własną korzyść.

---

ujarzmieni. A łatwiej nam będzie zerwać pęta, skoro usiłowania pierwszych bojowników pomyślny odniosą skutek, Więc należy ich popierać, należy im dopomagać! I z rozmaitych krajów spieszyli do Ameryki ochotnicy, a wraz z pierwszymi podążył tam nasz Kościuszko, który jako syn cierpiącej Polski, czuł i rozumiał najlepiej, jakim skarbem nieocenionym jest wolność.

Po przybyciu do miasta Filadelfii przedstawił się Kościuszko naczelnemu wodzowi wojsk amerykańskich, Jerzemu Waszyngtonowi, który go przyjął do służby tymczasowo bez żadnego stopnia, dla wypróbowania jego umiejętności i talentów wojskowych.

Zaszczytnie wywiązał się z próby Kościuszko, pracując nad ufortyfikowaniem, to jest nad wzmocnieniem miasta Filadelfii przed nieprzyjacielem. Jako biegły inżynier umiał wybrać najstosowniejsze miejsca do sypania szańców, ustawienia bateryi, powznosił obronne wały, przekopał rowy. A tak umiejętnie i szybko dokonał wszystkich tych robót, w tak niedostępną warownię zmienił Filadelfię, że wdzięczna stolica ofiarowała mu znaczną nagrodę pieniężną, a Kongres mianował go pułkownikiem.

Od tej chwili rozpoczyna się długi szereg usług, jakie Kościszko oddał Ameryce w trudnej i niepewnej walce nieobeznanych z wojną powstańców przeciwko regularnym szeregom angielskim. Brak miejsca w małej naszej rozprawce o najgłówniejszych zaledwie wspomnieć pozwala.

W ważnej chwili, kiedy dwie armie angielskie miały się połączyć w dolinie rzeki Hudson, aby wspólnemi siłami zgnieść powstańców, Kościszko potrafił wybrać dla korpusu amerykańskiego nader dogodne miejsce w pobliżu miasta Saratogi, i wzmocnił je tak umiejętnie, że walcząc niby w twierdzy niedostępnej, rozgromili Amarykanie nieprzyjaciela i zmusili go do złożenia broni. Zwycięstwo pod Saratogą, do którego w znacznym stopniu przyczynił się nasz bohater, zadało stanowczy cios Anglikom, przechylając odtąd szalę powodzenia na stronę Amerykanów.

Inną znowu razą, gdy liczny korpus angielski ścigał oddział amerykańskiego generała Greena i gdy ostateczna klęska zdawała się grozić bezładnym, znużonym powstańcom, nad głęboką rzeką Yodkin, przez którą nie było przeprawy, Kościuszko korzystając z ciemności nocnych, przewiózł na drugi brzeg wojsko powstańcze na promach, z niepraktykowaną szybkością przez siebie pobudowanych. Zbawcą tegoż samego oddziału stał się powtórnie wielki nasz rodak, przeprowadzając go pod okiem nieprzyjaciela prawie bez strat przez rzekę Dan po moście, naprędce przez siebie rzuconym.

Skarżyciele ci, byli podobno za życia pokątnymi adwokatami, więc widać i po śmierci to rzemiosło uprawiać postanowili, przeto też należałoby ich pociągnąć do odpowiedzialności za przedstawienie całej sprawy przewrotnie i fałszywie, lub też należałoby wyśledzić i ukarać tych, którzy kryją się pod nazwiskiem nieboszczyków, aby nie pozwalali sobie podobnych karygodnych żartów.

Jest to zatrważający wypadek wobec tego, że ludność chrześciańska jest dziś aż nadto przez żydów żyjących wyzyskiwaną i ujarzmioną. Cóż wtedy począć, kiedy umarli zaczną nas fałszywie oskarżać i po sądach włóczyć?

Podając powyższy obrazek do wiadomości publicznej, zwracamy równocześnie uwagę odnośnych Władz i prosimy, aby fałszywych oskarżycieli ukarano przykładnie.

---

Gorlice.

W przypuszczeniu, że u nas w Galicyi nie ma ani jednego miasta i miasteczka, w którychby się znaczna część mieszkańców nie trudniła się w jednej miejscowości mniej w drugiej więcej rolnictwem i hodowlą bydła, pozwalam sobie zamieścić niniejszą korespondencyę, ażeby pozostających w letargu na sprawy w wskazanym kierunku obudzić i zachęcić ich do żywszej i obrotniejszej pracy, celem podniesienia chowu bydła, a tem samem rolnictwa, bo jedno z drugiem pozostaje w ścisłym związku.

Celem dokładnego poglądu na chów bydła w każdym powiecie i zaznaczenia kierunku hodowli zamierzonego tak ze względów gospodarczych, jakoteż i klimatycznych urządza c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie wystawy bydła z premiowaniem takowego.

Wystawa taka zapowiedzianą została przez okręgowe Towarzystwo rolnicze jasielskie na dzień 18. października o godzinie 8. z rana w Gorlicach rozpocząć się mająca, a Wydział Rady powiatowej zakomunikował tę wystawę wszystkim gminom, urzędom parafialnym, niektórym zarządom szkolnym i wszystkim obszarom dworskim w powiecie do wiadomości i wzięcia udziału w tej wystawie. W mieście samem również podano do publicznej wiadomości tę sprawę w pomienionym celu.

Już od godziny 8. z rana dnia 18. października b. r. przy nader sprzyjającej pogodzie zaczęli się gromadzić na placu wystawy włościanie ze swem bydełkiem i to z bliższych i dalszych okolic powiatu; następnie pachołcy dworscy przypędzili z obór dworskich doborowe bydło; nawet i synowie Izraela chcący się dowiedzieć, czy na tem polu zasłużyli się krajowi, przyprowadzili swe bydło. Niestety! jedni tylko mieszkańcy miasta Gorlic, którzy mieli wystawę, że tak rzec można „pod nosem“ a trudniący się chowem bydła byli zbyt słabo reprezentowani ze swoją chudobą, bo było ich zaledwie kilku na kilkudziesięciu i to między tymi dwu lub trzech, jako właściciele przyprowadzonych krów. Za to też nieobecnych spotkała zasłużona kara. Albowiem utracili sposobność zobaczenia bydła prawdziwie typu krajowego, do tutejszych okolic pod względem stosunków agronomicznych

---

Wiedza wszakże i zdolności Kościuszki, jako wojskowego inżyniera i budowniczego, znalazły dla siebie najszersze pole zastosowania wówczas, gdy Kongres powierzył mu budowę warowni na przylądku West-Point. Dwa lata poświęcił Kościuszko wykonaniu tej pracy i wywiązał się z zadania znakomicie. A w sprawozdaniach, jakie nadchodziły do Kongresu o postępie robót fortecznych, Waszyngton i inni wodzowie oddawali najgorętsze pochwały fachowej biegłości Kościuszki, a zarazem pięknym przymiotom charakteru i dobroci w obchodzeniu się z podwładnymi, które mu zjednywały powszechną miłość i szacunek. O tych uczuciach świadczy po dziś dzień piękny pomnik, jaki z biegiem czasu niepodlegli i wdzięczni Amerykanie wznieśli szlachetnemu obrońcy swej niepodległości w West-Point, jako w miejscu, gdzie Kościuszko najdłużej przebywał, gdzie trwałą po sobie zostawił pamiątkę.

Po szczęśliwem zakończeniu wojny, Kongres mianował Kościuszkę w uznaniu położonych zasług generałem brygady i udarował go rozległymi gruntami oraz kwotą 12 tysięcy dolarów. A towarzysze broni ofiarowali mu w hołdzie order, ustanowiony przez bractwo czyli stowarzyszenie, w które się zawiązali przed rozprószeniem się po świecie, dla tem skuteczniejszej obrony wolności i praw ludzkich. Bractwo one nazywało się stowarzyszeniem Cyncynata, na pamiątkę sławnego Rzymianina, co z rolnika został wodzem sławnych wojsk rzymskich, a zwyciężywszy wrogów Ojczyzny, wrócił ponownie do pługa. nie pożądajac marnej chwały ani nagrody za bohaterskie czyny.

Zaszczycony przyjaźnią najznakomitszych w owym czasie ludzi, jakimi byli sławni wodzowie amerykańscy, Waszyngton i Jefferson, kochany przez towarzyszy, a szanowany przez całe społeczeństwo, mógł Kościszko spędzić resztę życia w wolnej i bogatej Ameryce wśród pomyślności i zaszczytów. Ale szczęścia dla niego nie było za morzem, dopóki Ojczyzna pozostawała w niedoli. Polska, ukochana Polska droższą mu była w mgłach swego smutku od wszystkich słonecznych krajów świata; do niej rwało się jego serce z tęsknotę i miłością, dla niej pragnął żyć i pracować, walczyć i umierać!

Skoro więc tylko zdołał uwolnić się od przyjętych w Ameryce obowiązków, podążył Kościuszko z powrotem do Ojczyzny, dokąd przybył w r. 1784 i gdzie kilka lat później zdobył, jak wiemy, sławę znakomitego wodza w wojnie, toczonej z Moskwą w r. 1792 w obronie Konstytucyi Trzeciego Maja. (C. d n.)

i klimatycznych zastosowanego, a tem samem utracili na razie możność zapoznania się z bydłem, które w zamian za dotychczas utrzymywane, a nie tak korzystne, dla polepszenia swego bydła przy kupnie nabyćby mogli. Być może nawet, że nieobecnych ominęła nagroda, jakąby otrzymać mogli.

Przypatrzcie się mieszczanie włościanom, jak ci ostatni, że tak rzec można, rękami, nogami do wszystkiego się garną, ażeby wobec licznych ciężarów ulżyć swej biedzie.

Słusznie was gazeta „*Mieszczanin*“ w słowie wstępnem w Nr. 1. nawołuje i zachęca, ażebyście sobie brali przykład ze „Związku chłopskiego“, którego główną, przewodnią myślą, jest podnieść się nie tylko w stosunku moralnym, religijnym, ale także i materyalnym. Być może, że w najkrótszym czasie będę miał sposobność wyjaśnić wam ten stosunek.

Niezawodnie ciekawimy jesteście, jaki był rezultat tej wystawy. Otóż rzecz miała się następnie: O godzinie 9. z rana, gdy bydło w należytym porządku było poustawiane, przystąpiła komisya premiująca do swej czynności. W skład komisyi wchodzili następujący panowie: Feliks Sandoz, inspektor hodowli bydła, Stanisław Ostraszewski, wice-prezes Towarzystwa okręgowego rolniczego jasielskiego, Waleryan Stawiarski i Kazimierz Piliński, członkowie tego Towarzystwa, Edward Miłkowski, Marszałek Rady powiatowej w Gorlicach i członek Towarzystwa rolniczego, oraz c. k. weterynarz Grzegórz Bogdan. Wystawę zaszczycił swą bytnością delegat z Krakowa c. k. radca dworu pan Kazimierz Laskowski. Nadto przybyło wielu obywateli z okolicy. — O godzinie 12. w południe nastąpiło rozdzielenie nagród, na któryto cel Rada powiatowa gorlicka z funduszów powiatowych, w budżecie uchwalonym udzieliła komisyi kwotę 100 złr.

Komisya po wysłuchaniu sędziów udzieliła dyplomy honorowe c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie: 1. p. Adamowi Skrzyńskiemu, właśc. dóbr w Zagórzanach za oborę przedstawioną w ilości 17 sztuk typu Bern-Simentalskiego; 2. p. Juliuszowi Krzyszkowskiemu, właśc. dóbr w Sokole za 3 krowy tego samego typu; 3. p. Władysławowi Dembowskiemu, właśc. dóbr Siary i Sękowa za buhaja półkrwi rasy Berneńskiej; 4. Wielebnemu ks. Janowi Kelarowi, proboszczowi w Sękowy za 3 krowy i buhaja czerwonej rasy górskiej; 5. p. Walterowi Slakh, dyrektorowi kopalni nafty w Krygu za jałówkę półkrwi Simentalskiej; 6. p. Kazimierzowi Groblewskiemu, właścicielowi dóbr z Szymbarku za buhaja typu Bern-Simentalskiego.

Nagrody otrzymali: a) za buhaje. 1. Wojciech Wojnarski, włościanin z Klęczan 20 koron; 2. Wojciech Kamiński, włośc. z Binarowy 10 koron; 3. Wojciech Haberek, włośc. ze Strzeszyna 10 koron. b) za krowy. 1. Szymon Szydłowski, naczelnik c. k. kolei państw. w Zagórzanach 40 koron; 2. Piotr Mirek, włośc. z Glinika mariampolskiego 40 koron; 4. Jan Korzuch, włośc. z Turzy 20 koron; 4. Franciszek Salamon, włośc. z Binarowy 20 koron; 5. Wojciech Wojnarski, włośc. z Klęczan 20 koron; 6. Jan Pabis, włośc. z Kobylanki 20 koron; 7. *Jan Piotrowski, mieszczanin z Gorlic* 20 koron; Wojciech Wojnarski, włośc. z Klęczan 20 koron; 9. Stanisław Mazurkiewicz, włościanin z Binarowy 10 koron; 10. Michał Szurek, włościanin z Kobylanki 10 koron; 11. Jan Staszewski, włościanin z Kobylanki 10 koron; 12. *Jan Wójcikiewicz, mieszczanin z Gorlic* 10 koron; 13. Leon Niemiec z Turzy 10 koron; 14. Stanisław Szurek z Kobylanki 10 koron; 15. Antoni Podgórski, włościanin z Glinika mariampolskiego 10 koron. c) za jałówki. 1. Szymon Zdanowiak, włościanin ruski z Rychwałdu 40 koron; 2. Józef Mrożek, włośc. z Kobylanki 15 koron; 3. Jan Korzuch, włośc. z Turzy 10 koron. d) za woły. 1. Antoni Gonkowicz, włościanin z Libuszy 25 koron. Razem rozdano w gotówce nagród za 400 koron.

Do premiowania przyprowadzono 120 sztuk bydła, z których 80 sztuk było z obór dworskich. Dodać jednak tu należy, że na wystawę doprowadzono bydło przeważnie typu krajowego czerwone i czarne, z którego tylko czerwone otrzymało nagrody dla zaznaczenia kierunku hodowli zamierzonego, a to z uwagi, iż na stacye subwencyonowane po myśli ustawy z dnia 20 lipca 1892 r. Nr. 51 Dz. ust. i rozp. kraj. w życie wchodzącej udzielane będą wyłącznie buhaje czerwono-srokate rasy Bern-Simentalskiej, a część wystawionych sztuk przedstawiała już produkt po buhajach Bern-Simentalskich.

W końcu nadmienia się, że dla liczniejszego na przyszłość obesłania wystawy rozdano z funduszów Towarzystwa rolniczego okręgowego w Jaśle każdemu właścicielowi bydła za stratę czasu po 2 korony za sztukę przyprowadzoną, a nie premiowaną. W ten sposób rozdano 112 koron.

---

## Ciężkowice.

Burmistrz naszego miasteczka Jan Kapałka i jego główny doradca Teodor Kochlöffel, sławny przedsiębiorca budowy wieży kościoła parafialnego w Ciężkowicach, która się w pół roku po wybudowaniu zwaliła, zostali zasądzeni wyrokiem sądu obwodowego w Nowym Sączu dnia 9. października na karę 8 dni aresztu, która zamienioną została na karę pieniężną w kwocie 40 złr. Na poprzednie doniesienia o nadużyciach burmistrza Jana Kapałki i Teodora Kochlöffla w zarządzie gminnym *ani władza polityczna, ani autonomiczna nie czuła się w obowiązku zwrócić uwagi.* Czy te-

raz raczą władze przełożone coś dla dobra miasta postanowić — zobaczymy.

Wybory uzupełniające z Koła I. już od trzech miesięcy w koszu *ad acta* złożone spoczywają, bo nie wypadły po myśli i woli burmistrza i jego doradców. — Ciekawi jesteśmy co przyszłość okaże?.

---

Brody.

Na tajnem posiedzeniu rady gminnej wrzała zacięta walka. a szło o wybór sekretarza. Radni podzielili się na dwa wojenne obozy: do jednego należeli radni chrześciańscy, do drugiego radni żydzi; kandydatów było 9, dwóch żydów i 7 katolików. Radni żydowscy, których jest większość, odnieśli zupełne zwycięstwo, z urny wyborczej bowiem wyszedł p. Byk Dawid, koncepient adwokacki. Zwycięstwo to nie jest jeszcze zupełne, gdyż pan Byk nie posiada wymaganej konkursem kwalifikacyi, a — jak się dowiedziałem — burmistrz, p. Kulak, już wybór unieważnił. Radni chrześciańscy, jak jeden mąż, głosowali za katolikiem p. Zielińskim, który miał wszelkie wymogi. Przyjdzie więc do ponownego rozpisania konkursu.

Żyjemy w ustawicznym strachu! O kilka mil od nas, w miasteczku Założcach, grasuje silnie cholera. Od chwili wybuchu, t. j. niespełna dwóch tygodni, było na 81 zasłabnięć przeszło 30 wypadków śmiertelnych. To procent nielada! Tymczasem zmniejsza się — dzięki Bogu — szkarlatyna, która w naszem mieście bardzo wiele ofiar między dziećmi zabrała.

---

L. 1174. **Obwieszczenie.**

Gmina miasteczka Bohorodczany ma do wydzierzawienia z wolnej ręki 200 morgów gruntu (pastwiska) od niepamiętnych czasów odłogiem stojącego, który postanowiła zamienić na grunta orne.

Grunt ten jeden kompleks stanowiący położony jest na miejscu spadzistym blisko wody w pobliżu sąsiadujących gmin Lachowce i Sadzawy.

Mający chęć zadzierzawienia zechcą zgłosić się listownie do Zwierzchności gminnej w Bohorodczanach ewentualnie osobiście grunt ten na miejscu oglądnąć. — Rocznego czynszu dzierżawnego za każdy morg żąda gmina po 5 złr. a co do innych możliwych żądań odnieść się należy do Zwierzchności gminnej, która udzieli wszelkich wyjaśnień.

Zwierzchność gminna
Bohorodczany 25. października 1894.

---

# Przegląd polityczny.

Austrya.

Po kilkudniowej przerwie w obradach parlamentarnych, odbyły się cztery urzędowe konferencye i kilka poufnych. Wszystkie dotychczasowe wnioski i projekty upadły, skutkiem czego sprawa reformy wyborczej stoi na tem samem stanowisku, na którem była przed rozpoczęciem konferencyi. Rząd poruczył opracowanie nowego projektu ministrowi oświaty dr. Madejskiemu, który to projekt pogodzić ma wszystkie stronnictwa. Ponieważ jednak sformułowanie tego rodzaju projektu jest niemożliwem, przeto jak ogólnie przypuszczają, chodzi tylko o odwleczenie sprawy, tem więcej, że ów projekt *ma iść najprzód przez sejmy krajowe*, potem znowu do Wiednia powrócić, poczem oczywiście łeb mu ukręcą.

Rozprawa nad nową ustawą karną zaprowadzi tak samo jak i reformę wyborczą do kosza parlamentarnego, wobec czego zachodzi pytanie, *gdzie szukać tej dodatnej pracy organicznej,* tak szumnie i uroczyście zapowiedzianej przez nowe ministeryum koalicyjne?

W ostatnich dniach z. m. obradowała komisya ekonomiczna izby poselskiej. Jedna z najważniejszych uchwał tej komisyi jest rezolucya, na którą zgodził się obecny na posiedzeniu przedstawiciel rządowy mianowicie, *aby rząd postanowił regularne co miesiąc ogłaszanie cen wszystkich artykułów żywności we wszystkich większych miastach.* (Dlaczego i nie w mniejszych? przyp. Red.) Uchwała ta ma na celu pouczanie konsumentów o cenach targowych, które do dzisiaj dowolnie i bez litości czasami są zmieniane.

Przedłożoną została także Izbie deputowanych sporządzona przez ministra Madeyskiego, nowela do ustawy konkurencyjnej, która zawiera następujące zasadnicze postanowienia:

Do konkurencyi, która na budowę budynków powinna być rozpisaną według §. 36 ustawy z dnia 7 lipca 1874, wciągnięci mają być także ci katolicy tego samego wyznania, którzy wprawdzie nie mieszkają w okręgu probostwa, jednak posiadają w nim dobra nieruchome. Konkurencyą tą objęte mają być dalej — pod tym samym warunkiem — także osoby prawne, Towarzystwa i Stowarzyszenia o ile stosownie do swoich statutów nie spełniają zadań, mających na celu inne wyznanie lub inny obrządek. Jeżeli okręg probostwa jest zamieszkany przez ludność różnego wyznania lub różnego obrządku, to osoby prawne mają być pociągane tylko w stosunku odpowiadającym stosunkowi liczby zamieszkujących okręg probostwa katolików do ogólnej liczby mieszkańców tego okręgu. Jeżeli taka osoba fizyczna lub prawna, jest patronem kościoła, to datek jaki według ustawy powinna płacić z tytułu patronatu, ma być wliczony w przypadający na nią datek z tytułu konkurencyi. Sejmom krajowym przysługa prawo w ramach tych postanowień ogólnych uchwalić jeszcze bliższe postanowienia wykonawcze. W szczególności mają Sejmy krajowe uregulować kwestyę opłacania datków w razie, gdy chodzi o kościoły filialne.

Jak tę sprawę ureguluje nasz Sejm krajowy — okaże niedaleka przyszłość!

Z powodu śmierci cara zdarzył się nader charakterystyczny wypadek w parlamencie wiedeńskim. Oto w dniu 5. b. m. kiedy prezydent Chlumetzky poświęcił zmarłemu carowi gorące wspomnienie, powstał poseł dr. Lewakowski i zawołał donośnym głosem: *Protestuję przeciwko powyższym słowom wspomnienia dla cara w imieniu tak ciężko przez niego uciśnionego narodu polskiego.*

Odnośne wystąpienie naszego posła pochwalają wszyscy zdrowo myślący a natomiast całą winę tego

smutnego zajścia przypisują Kołu polskiemu, które nieraz działa wbrew intencyom całego narodu.

Taka sama scena lecz na większą skalę powtórzyła się w węgierskiej Izbie posłów, gdzie *protestował* Koloman Thaly, a za nim cała lewica Izby głosowała przeciw wspomnieniom cara.

## Niemcy.

Od dłuższego już czasu pomiędzy kanclerzem hr. Caprivim a prezesem ministrów hr. Eulenburgiem toczyła się cicha walka. Ten ostatni chciał zaprowadzić wyjątkowe prawa aby zwalczyć socyalistów, zaś kanclerz opierał się temu, żądając tylko obostrzenia prawa karnego twierdząc, że wprowadzenie surowych środków przeciw anarchistom jeszcze więcej zaogni i pogorszy obecne stosunki. Zdawało się, że cesarz Wilhelm stanął po stronie Capriwiego — tymczasem nagle świat się dowiedział, że obaj wojownicy ustąpili i że cesarz dymisyę obu przyjął. Na drugi dzień mianowani zostali następcy i tak: kanclerzem książe Hohenlohe, starzec 75 letni, umiarkowany i roztropny, który był dotąd namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii.

Z niemieckich państw jedyna Bawarya usiłuje zachować swą niezależność wobec przewagi Prus i z tego też powodu utrzymuje odrębną pocztę i swój sąd najwyższy. Sąd ten wydał niedawno wyrok bardzo ważny w sprawie rozwodów. W większej części Bawaryi obowiązywało dotąd pruskie prawo krajowe, które zezwala na rozwody w wielu razach wbrew katolickiemu prawu kościelnemu. Otóż bawarski sąd najwyższy rozstrzygnął teraz, że co do rozwodów, *to katolików w Bawaryi obowiązuje tylko* katolickie prawo kościelne a nie żadne inne. Wyrok ten ma dla Bawaryi wielkie na przyszłość znaczenie.

## Rosya.

W dniu 1 listopada w Liwadyi zakończył życie Aleksander Aleksandrowicz Romanow, wszechpotężny władca Rosyi i całego szeregu podbitych narodów. We wszystkich krajach śmierć panującego sprawiła ogromne wrażenie. Aleksander III. schodząc z tego świata, nic po sobie nie zostawia. Despotyzm jego dokuczał samym Moskalom. Przewodnią jego myślą było zniszczyć resztę wiary unickiej oraz duchowieństwo katolickie. Dążył także do wytępienia Polaków i Niemców, mieszkających w prowincyach nadbałtyckich. Zmarły Aleksander III. urodził się w 1845 roku. Ożenił się w roku 1866 z księżniczką duńską Dagmarą. W r. 1881 włożył koronę carów rosyjskich. Pogrzeb odbędzie się 20 b. m. W kilka dni później nastąpi ślub nowego cara Mikołaja II.

Jakim będzie car Mikołaj II.? — to także niewiadomo. Dają się słyszeć głosy, że nowy car wprowadzi pewne reformy, lecz kombinacye takie nawet torby sieczki nie warte. Gdyby car nawet chciał coś zrobić, znalazłby tylu przeciwników, że sam musiałby się ugiąć. Na co wieki się składały, trudno odrazu zmienić. Reformy mogą być zaprowadzone powolnie i stopniowo, a do tego potrzeba przeciągu lat. Dopiero w czasie koronacyi, która ma się odbyć za trzy miesiące, można coś wiedzieć o przyszłym zachowaniu się nowego cara, albowiem wtedy wydaną zostanie proklamacya do narodu a w niej określony będzie program działalności cara.

## Francya.

Nowemu prezydentowi Burdeau jakoś się nie wiedzie. Pomimo, że jeździ w wysokim powozie z obawy, aby go nie spotkał los Carnota, pomimo, że otacza się liczną siłą zbrojną, a z drugiej strony wielce serdecznemi słowy pragnie zjednać serca Francuzów, przecież nigdzie go tak sympatycznie nie przyjmują, jak jego poprzednika. W jednym z miast nawet go wygwizdano kiedy przejeżdżał ulicą.

## Anglia.

W dziedzinie polityki wewnętrznej stoi na pierwszym planie zacięta walka przeciw Izbie lordów, (podobnej do naszej Izby panów. Przyp. Red.) Lord Rosobery wygłosił w parlamencie dwie mowy, w których podnosi, *że Izba lordów stała się niebezpieczeństwem dla narodu angielskiego, ponieważ występuje zawsze przeciw wielkiemu dziełu wyswobodzenia ludowego.*

## Włochy.

Z powodu rozwiązania socyalistycznych stowarzyszeń na mocy prawa o anarchistach, ogłoszono w Rzymie manifest opatrzony wielu podpisami, a między tem i ośmiu deputowanych, protestujący przeciwko takiem bezprawnem rozporządzeniom rządu. W Medyolanie odbyło się w dniu 2 b. m. pierwsze posiedzenie „*Nowej ligi*“, która ma bronić wolność obywateli. Do ligi tej przystąpiło 50 gazet i 30 deputowanych.

## Chiny.

Wojska japońskie już od trzech tygodni stoją na ziemi chińskiej i codzień prawie zapisują nowe zwycięstwa. Chińczycy chcieli wywołać powstanie w Korei, lecz to im się nie udało i marszałek japoński przeszedłszy rzekę Falu, zaatakował Chińczyków pod Kuirem, gdzie im stanowczą zadał klęskę, przyczem zabrał 30 dział i wielką ilość amunicyi wraz z namiotami. Według ostatnich wiadomości Japończycy zdobyli silny port Artkur, wobec czego Chiny nie będą się już mogły długo utrzymać i teraz prawdopodobnie przyjmą warunki pokoju, składające się z następujących punktów: 1) Zrezygnowanie z Korei, 2) Wypłata odszkodowania wojennego, 2) Odstąpienie Japonii wyspy Formozy na której znajdują się bogate pokłady węgla.

# KRONIKA POWSZECHNA.

**Redakcya** pisma naszego, na wiadomość o patryotycznem wystąpieniu posła dr. Karola Lewakowskiego wystosowała doń telegram z podziękowaniem i uznaniem za ocalenie honoru i godności narodowej. Dotąd otrzymał poseł Lewakowski przeszło 3 tysiące gratulacyjnych telegramów z kraju i zagranicy.

**Uroczyste zamknięcie Wystawy** krajowej we Lwowie odbyło się dnia 16 października. Ślady jakie pozostawia powszechna wystawa lwowska, są dla nas doniosłego i szerokiego znaczenia, nie tylko pod względem ekonomicznym, lecz i politycznym. W ciągu czterech miesięcy, zwiedziło wystawę 1 milion 130 tysięcy osób. Koszt wszystkich budynków na Wystawie, postawionych

z funduszów Dyrekcyi, dalej koszt plantowania wzgórza stryjskiego i zaprowadzenia wodociągów, wynosił ogółem 900 tysięcy złr.

**Główna wygrana** lwowskiej loteryi wystawowej, t. j. dom we Lwowie wartości 60 tysięcy złr. dostała się posiadaczowi losu serya 4571 nr. 27 *zamieszkałego w Pradze czeskiej.* Nawet i tutaj sprawdziło się przysłowie: *„Że obcy ma zawsze szczęście“!*

**Przepowiednie Falba na listopad.** Pierwsza połowa tego miesąca będzie umiarkowanie słotna, natomiast druga połowa pogodna. Z wyjątkiem ostatnich dni ma być cały miesiąc łagodny i ciepły. Od 6 do 9 listopada będzie kilka częściowych przymrozków. (Tak też było!)

**Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych** liczyło według przysłanego nam sprawozdania, z dniem 30 września b. r. 2345 członków rzeczywistych z 10417 udziałami, 23 uczestników z 84 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) złr. 63.006; członków wspierających 47 i honorowych 11.

Majątek w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30. września gotówką złr. 31.991·64, w efektach złr. 452.580 i w 2 realnościach wartości złr. 59.550. Przybyło w ciągu III. kwartału z powiatów gotówką złr. 8.833·99, w odsetkach złr. 1.917·50, za wylosowane i zrealizowanie efekty złr. 1.760 i opłaty emerytów, wdów i sierót do funduszu rezerwowego i pogrzebowego złr. 135·90. Zakupiono efekty im. wart. złr. 30.000. — Wypłacono na zapomogi stałe (emerytury) nieudolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i 15 ryczałtów pogrzebowych ogółem złr. 3.210·48.

Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty im. wart. złr. 1 600, zaś na zakupno efektów wydano gotówką złr. 29.294·78, zwrócono powiatom 50 złr.

W III. kwartale przyznał Wydział centralny Towarzystwa 2 członkom nieudolnym do pracy emeryturę w rocznej kwocie złr. 173·20, 7 wdowom pensye wdowie w rocznej kwocie złr. 521·80 i 2 sierotom przy matkach zapomogę czasową złr. 138·50 rocznie.

Przy tej sposobności wyjaśnia Wydział centralny, że w powiatach istnieją zarządy powiatowe, które udzielają wszelkich wyjaśnień i ułatwiają przystąpienie do Towarzystwa; zbytecznym tedy jest, aby mający chęć wpisania się na członków odnosili się do Lwowa do Wydziału centralnego.

Towarzystwo istniejące lat 27 w celu niesienia pomocy (udzielania emerytury i t. d.) oficyalistom i urzędnikom prywatnym tudzież wdowom i sierotom po takowych, pobiera obecnie od udziału 6 złr. rocznie (oprócz jednorazowego nieznacznego wpisowego). Takich udziałów wolno w miarę posiadanych środków i więcej rocznie wpłacać. Pożytki czyli stałe zapomogi (obliczane według osobnej tabeli) wynoszą około 50%, czyli innemi słowy: kto złożył na udziały przez czas należenia do Towarzystwa np. 400 złr., ten pobiera (sam a po śmierci jego rodzina) w danych wypadkach około 200 złr. rocznie.

Emerytury, wypłacone dotychczas przez Towarzystwo przez czas jego istnienia, wynoszą kwotę 550.000 złr.

Nakoniec przypomina Wydział centralny członkom zalegającym z wkładkami po nad 4 kwartały a nie mogącym takowych uiścić, że winni wnieść udokumentowane prośby o zawieszenie praw, w przeciwnym razie narażą się na wykreślenie.

**Reorganizacyę poczt** zamierza przeprowadzić ministerstwo handlu. Poczty nieskarbowe mają być podzielone ne 3 klasy. Poczty I. klasy mogą otrzymać tylko mężczyźni. Posady funkcyonaryuszów pocztowych mają być stabilizowane. Wreszcie mają być *zniesione opłaty* za doręczanie na prywatnych pocztach.

**Teatr polski w Tarnowie.** W ubiegłym tygodniu oprócz „Ptasznika z Tyrolu“, który tym razem o wiele korzystniej wypadł i daleko więcej jeszcze podobał się niż poprzednio, a wykazał bardzo znaczny postęp w ogólnej pracy artystów, mieliśmy z nowości: w niedzielę „Podróż po Warszawie“, farsę pełną jowialności i rodzimej humorystyki, którą sie publiczność ubawiła serdecznie. We czwartek zawsze świeży i drogi nam obrazek Anczyca: „Kościuszko pod Racławicami“, który w kieżącym roku przedstawiło także wybornie tutaj grono amatorów z niezwykłem powodzeniem. Nie brakło życia i efektu w tem przedstawieniu urządzonem przez artystyczne siły pod dyrekcyą p. Myszkowskiego, tylko antrakty były nieco za długie, a wyczekiwanie na odsłony nużyło mocno publiczność.

Dzisiaj w sobotę operetka w 3 aktach, Chivot i Duru pt: „Mascotta“ czyli Dziewczę szczęścia, wystawiona z nadzwyczaj ną starannością i bardzo znacznym nakładem w dziale dek oracyi i kostyumów wziętych podług wzoru teatru „An der Wien“ w Wiedniu.

W sztuce tej wszysto złożyło się na zapewnienie jej jak najlepszego powodzenia. W pracy artystów znać sumienne i bardzo mozolne studya; lwia część tej zasługi spada dzisiaj na p. Wiśniewską, która mając najtrudniejszą partyę, przez cały czas prawdziwie zachwycała swą niezrównaną grą, pełną naturalności i właściwego tej artystce wdzięku.

Muzyka 57. pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Żerownickiego wykazuje również ogromny postęp: Instrumentacya Maskotty nadzwyczaj piękna, pełna harmonijności i barwności muzycznej, aczkolwiek trudna i wymagająca wielkiej technicznej wprawy, w wykonaniu muzyków 57 pułku wypadła doskonale i prawie bez zarzutu.

Uwaga, zajęcie i zadowolenie widza wzrasta z każdym aktem i potęguje się do końca, olśniony tylu pięknościami widz zostaje długo jeszcze pod wrażeniem

niepospolitego uroku i mimowoli zapomnieć tu musi o troskach powszednich.

Należy się wysokie uznanie dyrektorowi teatru p. Myszkowskiemu, za tę wielką staranność i pracę pełną poświęcenia, jaką ponosi tak ochoczo nie tyle w widokach materyalnych korzyści, bo te w obec ogromnych kosztów nakładu nie prędko się mu zwrócą, ile w celu wykazania prawdziwej czarodziejskiej potęgi sztuki.

W niedzielę i we wtorek jeszcze „Mascotta". We czartek benefis artystki pni Bronikowskiej „Ptasznik z Tyrolu". Publiczność miała sposobność przekonać się od początku pobytu teatru p. Myszkowskiego w bieżącym sezonie, jak pni Bronikowska zawsze sumiennie traktuje sztukę i jak zawsze bardzo starannie wywiązuje się z powierzonych sobie ról.

To też spodziewać się można, że wszyscy wielbiciele rzetelnego talentu artystycznego pospieszą niezawodnie jak najliczniej na benefis tej ulubionej artystki, tem więcej, gdy i w sztuce samej pojawią się pewne interesujące uzupełnienia. *„Pogoń"*

Dowiadujemy się, że teatr polski p. Myszkowskiego zjeżdża do Nowego Sącza z początkiem grudnia, i że wystawione tutaj będą następujące tutaj operetki: *Piękna Helena, Gasparone, Ptasznik z Tyrolu, Mascotta, Baron cygański, Lekka kawalerya, Indigo i wiele innych.*

Nie ulega wątpliwości, że publiczność Nowego Sącza i z okolicy dla poparcia znakomitej pracy p. Myszkowskiego i jego personalu, zwiedzać będzie jak najliczniej nasz jedyny teatr polski, który za przybyciem do większych miast prowincyonalnych, budzi mieszkańców z uśpienia oraz dodaje im na dłuższy przeciąg czasu lepszego humoru.

## Od Administracyi.

Ponieważ dążeniem naszem jest, aby organ ten znalazł jak najszersze grono Czytelników w kraju, *przeto zapraszamy najuprzejmiej Szan. PP. Braci mieszczan, aby co rychlej przystępowali na listę prenumeratorów „Mieszczanina"*.

Nowo przystępującym Odbiorcom wysłane będą wsystkie dotąd wyszłe numera.

Gdyby który z Szan. Czytelników nie otrzymał „Mieszczanina" w oznaczonym terminie, niechaj zaraz za pomocą reklamacyi upomni się o brakujący numer. Reklamacya wolną jest od opłaty pocztowej, a najlepiej napisać ją na ćwiartce papieru w ten sposób: *Numer n. p. 3. z dnia 1. listopada 1894. nie otrzymałem,* i pod tem umieścić swój podpis.

Nr. 4. wysłaliśmy wszystkim tym Szan. P. T. którzy przedpłatę uiścili albo numera poprzednie zatrzymali, a których to P. T. uważamy odtąd za stałych naszych prenumeratorów.

O rychłe nadsyłanie przedpłaty uprzejmie prosimy.

# GOSPODARSTWO DOMOWE.

**Czas obliczyć swoje zapasy!** Skrócające się dni, a przedłużające wieczory i ranki przypominają nąm, że zimą za drzwiami. Czas to prawda ulgi i wypoczynku dla każdego gospodarza po znojach letnich: ale czas ten nie jednemu zbyt długim się wydaje, a mianowicie dłuży się nieraz naszym bydlątkom, skoro na spozimku głód im w oczy zaziera.

Czyjaż to wina, skoro głód do obór i stajen zawita? Tylko złego szafarza, który nie obliczywszy się z zapasami, jakie dla swego inwentarza porobił na zimę, pasł i szałował niemi bez rachunku, aż się poddasza, szpicherki i sklepiki przedwcześnie wypróżniły.

Widzisz bracie kochany, teraz masz czas, obrachuj sobie i nawet spisz na karcie, jakie masz zapasy, abyś się przekonał, jak twój inwentarz paść, co na głowę możesz wydzielić. Bez takiego rachunku nie będziesz miał pewności na jak długo twoje zapasy wystarczą, choćbyś miał jak największe doświadczenie za sobą. — Inwentarz zaś wtedy czuje się zdrów, zostaje równo silnym i w dobrej tuszy, skoro dostaje ile możności przez całą zimę równą wystarczającą paszę.

Wszak każdy rządny gospodarz wie, co sprzątnął, niechże tedy ustanowi podług tego paszę dla swych inwentarzy. I tak piszesz na karcie: potrzeba dziennie dla krów — tyle buraków, tyle siana lub koniczyny, tyle ospy lub śrótu, tyle słomy i plew. Dalej liczysz ile tego wydadnie na 30 dni czyli na miesiąc, a przyjmując, że 7 miesięcy trzeba bydełko na stajni trzymać, obrachuj ile na ten czas potrzebujesz paszy. A zawsze rachuj tak, żeby raczej coś zostało, a nie zabrakło.

Tak samo wyznacz i oblicz paszę dla owiec, młodzieży i koni. Może ci pasza wogóle nie wystarcza, to lepiej sprzedaj kilka sztuk, — trzymaj mniej, a paś dobrze.

O tem wszystkiem czas teraz pomyśleć, teraz, kiedy jest dosyć wolnych chwil, aby nad swemi zapasami i swojem gospodarstwem się zastanawiać.

**Sposób utrwalenia drewnianych słupów do płotów i ogrodzeń** jest łatwy i mało kosztujący. Przygotowuje się najpierw roztwór siarczanu miedzi — tak zwany siny kamień, biorąc na jednę część jego 20 części wody. W tym roztworze zanurzają się drewniane słupy i zostawiają w nim przez dobę; po wyjęciu zaś z tej kąpieli suszą się w cieniu, a po wyschnięciu powtarza się to zanurzenie raz jeszcze lub dwa, dopóki drzewo nie nabierze niebieskiej barwy, następnie pociąga się je wapnem z wodą rozrobionem, czyli tak zwanem mlekiem wapiennem. Tak przygotowane słupy są o dziesięć razy trwalsze od zwykłych, nieopatrzonych żadną ochronną powłoką.

## Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 6 listopada.

W handlu zbożowym tendencya jest obecnie dosyć stała, lecz ponieważ odbyt, jak przedtem, tak i teraz, ogranicza się do potrzeb miejscowych, przeto kupujący mają zawsze do wyboru dostateczne ilości, tak, że, nawet przy ograniczonych, jak teraz, dowozach, ceny nie mogą się podnieść. Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, a chociaż na żyto mianowicie pokup był w cale ożywiony, ta okoliczność pozostała bez wpływu na cenę, gdyż obok krajowego pojawiają się jeszcze oferty żyta węg. Pszenica przy niewielkich obrotach zaledwie się w cenie utrzymała. Jęczmień browarny dosyć poszukiwany po cenach dotychczasowych.

Płacono: pszenicę białą 7·20 złr. do 7·55 złr; czerwoną 7·10 do 7·40 złr.; żółtą 7·10 złr. do 7·40 złr.; żyto 5·70 do 6.— złr.; jęczmień browarny 6·25 do 6·90 złr.; na paszę 5·— do 5·50 złr.; owies 5·25 do 5·75 złr.; rzepak 9·25 do 9·75. Wszytko za 100 kilogramów.

## Odpowiedzi Redakcyi.

*Panu Smól... w Jaworowie.* Nr. 3. wysłany pod pańskim adresem zwrócono z dopiskiem *„nieprzyjął“*, co świadczy, że listonosz tamtejszy załatwił tę sprawę w swoim zakresie. Ponieważ i kilka innych urzędów pocztowych posiada zanadto energicznych listonoszy — przeto dla uregulowania czynności tych panów częstokroć złośliwych, zmuszeni byliśmy wnieść zażalenie do c. k. krajowej Dyrekcyi poczt. we Lwowie.

*Przewiel. ks. Hai.... B.* Stokrotne: Bóg zapłać! za życzliwe wyrazy i błogosławieństwo naszej ciężkiej pracy, którą podjęliśmy dla dobra biednych i uciśnionych mieszczan.

*Panu Zel... w K.* Nie gorszymy się tem wcale, że tamtejszy burmistrz oraz jego sekretarz nie chcą prenumerować „Mieszczanina“, albowiem przeczuwają oni, że organ ten nie będzie chwalił ich wybryków — lecz je chłostał niemiłosiernie. Który zaś burmistrz sprawuje urząd po Bogu — ten z pewnością nie tylko sam „Mieszczanina“ czytać będzie ale i drugich do tego nakłoni.

*Przewiel. ks. ks. A. St... w T. i M. W... w S. S.* Najserdeczniejsze podziękowanie za staropolskie: Szczęść Boże! Przy sposobności prosimy o łaskawe poparcie.

# Wesoły kącik.

## Skutki przestrachu.

Hałas, tartas, klekot w domu,
Coś młynkuje jakby w młynie —
Choć się zajrzeć zdarzy komu,
Krzyżyk zrobi — dom ominie
I ucieka — i ucieka,
Choć go wołaj — nie zaczeka....
Tfu! do czarta, czy nikomu
Rzec nie wolno, co w tym domu
Przez dzień boży, od poranku,
Tak klekoce bez ustanku?...
Może — Panie, odpuść grzechy
Sypie z worka bies orzechy?...
Nie, panowie — mylne zdanie.
Niech pozwolą piękne panie,
Ja wykryję dziw tajony:
— Jest to język swarnej żony;
On to, jakby blacharz w sklepie
Takim taktem zawsze klepie,—
Nawet wtedy w gębie myka
Kiedy zaśnie dobrodzika!...
Przymiot rzadki i nielada!
Domem idzie po kądzieli,
Różnie temu radzić chcieli,
Rozumiejąc, że to wada...
Ot, waryaty — poszaleli!...
Jejmość sama to powiada,
Że dlatego tylko gada,
Że gadała jej mamunia
I prababka i ciotunia
I siostrzyce i kuzyny —
Gadał cały szczep rodziny.
Ale komuż niebo dało
Nie podlegać żadnej zmianie?
Los psikusów ma niemało,
Płata figle niespodzianie.
Posłuchajcie piękne panie,
Co się żonie później stało:
Raz, gdy ciągle gada, gada,
I nagadać się nie może,
Mąż zgłuszony w zapał wpada
I porywa broń ze ściany,
By ją zabić? — nie, broń Boże!
Chciał nieborak zmordowany
Dla wytrwania w cierpliwości,
Choć wystrzelić do zająca,
Kiedy nie mógł do jejmości; —
Lecz niebaczny w kurek trąca,
Huk się rozległ w całym gmachu,
Jejmość padła konająca:
Że zabita — wszyscy w strachu.
Wielkie wprawdzie z huku licho,
Lecz pierwszy raz w domu cicho!
Jejmość leży jak nieżywa,
Niechże z Bogiem odpoczywa.
Tego wszyscy życzą szczerze.
Mąż zmówiwszy trzy pacierze,
Już się do pogrzebu bierze.
Lecz... o chwilo nieszczęśliwa!
Trup się podniósł, jejmość żywa.
I choć wątła i choć blada,
Chce nagrodzić chwile przerwy,
Chce zagadać, ale biada!
Gęba miele a nie gada:
Strach w języku skurczył nerwy...
O, zdarzenie dziwu pełne!
Słudzy ciągną z usz bawełnę,
Mąż z radości w głos wykrzyka:
„Żona droga bez języka!“...
Gdy co padnie wilk wie w lesie;
Już lekarza licho niesie —
I choć nie był zaproszony
Bieży macać puls u żony
I wybadał — jak ja wróżę —
Co strach odjął, wrócić może.
Mąż nieborak zbladł jak ściana,
Prorokowi pcha kubana,
By zamilczał swe arkana.
Wyszedł lekarz. — Jejmość w migi,
Jak telegraf kroi znaki —
Idą pięści i kułaki,
Jejmość gestem gadać umie,
Lecz się śmieje jakitaki
I powiada: nie rozumie.
Jejmość ledwie się nie zdusi,
Że choć nie chce, milczeć musi.
A mąż w domu wydał hasło,
Aby w domu nic nie trzasło,
Ani hukło, chowaj Boże! —
Bo się jejmość wzdrygnąć może. —
Już upływa rok i drugi,
Jak na palcach chodzą sługi; —
Kiedy oto niespodzianie.
Djabeł odżył — odpuść Panie.
Mąż wyjechał raz na łowy
I był właśnie spodziewany.
Kucharz człek nie trzeźwej głowy,
Przysposabiał marcepany.
Smażąc biszkopt w złej godzinie,
Coraz więcej masła wali...
Buchnął płomień po kominie
I krzyk powstał że się pali.
Choć to była szkoda mała,
Ale jejmość zagadała!
Zagadawszy w dłonie klasła,
Podskoczyła na dwa łokcie...
O, przeklęty bądź biszkopcie!
Co tu licha wyszło z masła.
— Mąż wracając wesół z łowu.
Ani myśli co go czeka.
„Ciesz się mężu! Gadam znowu!“
Wrzasła jejmość już z daleka.
Taki głosik, czegoż trzeba? —
Był jak jasny piorun z nieba
Co uderza w samą głowę....
Mąż z przestrachu stracił mowę!

Główny skład dla Galicyi istniejący od lat 50.
Lwów ul. Trybunalska (we własnej kamienicy)

## KAZIMIERZ LEWICKI

największy wybór i najtańsze źródło do zakupna
PORCELANY, SZKŁA,
majoliki, fajansów, steingutów, nakryć stołowych
z chińskiego srebra i Alpaki,
rozmaitych przyborów metalowych, drewnianych i innych
potrzebnych do gospodarstwa domowego
**i ozdobnych przedmiotów dla dekoracyi pokojów.**
JEDYNY SKŁAD PRAWDZIWYCH
**Rosyjskich Samowarów Woroncowskich**
i oryginalnych angielskich FILTRÓW do wody.

**Ceny stałe — możliwie najniższe.**

## TOMASZ GUROWICZ

EXPORT PRODUKTÓW i WIN WĘGIERSKICH
BUDAPEST,
**IV., Bástya-utcza 20, dom własny.**
Pod winogronem.



## GODNE UWAGI!

Obecnie wysyłam tegoroczne **śliwki i powidła,** jakoteż następujące towary

**w cenach umiarkowanych.**

Upraszam o łaskawe zlecenia i pozostaję z poważaniem
**Tomasz Gurowicz.**

Franko.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Netto $4^8/_{10}$ kg. | Kawy wybornej . . | od | 9·— | do | 10·50 ct. |
| „ $4^8/_{10}$ „ | śliwek suszonych . | „ | 1·50 | „ | 1·80 „ |
| „ $4^4/_{10}$ „ | powideł wybornych | „ | 1·50 | „ | 1·75 „ |
| „ $4^4/_{10}$ „ | smalcu w puszce blasz. | „ | 3·60 | „ | 3·80 „ |
| „ $4^4/_{10}$ „ | „ w paczce . . | „ | 3·40 | „ | 3·50 „ |
| „ $4^8/_{10}$ „ | słoniny solonej . . | „ | 3·25 | „ | 3·40 „ |
| „ $4^8/_{10}$ „ | „ wędz. lub papryk. | „ | 3·40 | „ | 3·60 „ |
| „ $4^8/_{10}$ „ | sadła solonego . . | „ | 3·40 | „ | 3·50 „ |

Na żądanie wysyłam cennik ogólny franko, odbiorcy we większej ilości otrzymują odpowiedni opust w cenie.

## Drukarnia
## J. LITWIŃSKIEGO
W WIELICZCE.

uskutecznia wszelkie roboty w zakres sztuki drukarskiej wchodzące po cenach umiarkowanych.

Plakaty, listy kupieckie, zaproszenia weselne, bilety wizytowe itp. uskutecznia natychmiast i wysyła odwrotną pocztą.

## „CONCORDIA"

Pierwszy przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowany

## ZAKŁAD POGRZEBOWY
## JANA OLEKSEGO

**w Nowym Sączu, przy ul. Lwowskiej Nr. 144**

urządza pogrzeby począwszy od najskromniejszych do najwspanialszych dla wszystkich stanów, a wywykonywując ze znaną sumiennością najobszerniejsze zlecenia, uchyla wszelkie trudy pozostałej rodzinie.

Wszelkie przybory pogrzebowe są zawsze w jak największym wyborze

**Główny skład**

trumiem kruszcowych hermetycznych. Trumny drewniane dębowe, politurowane, imitacye metalowych obite aksamitem i atłasem, materace do trumien, poduszki i kapy.

**Skład wieńców grobowych, szarfy i wstęgi do wieńców z napisami.**

*Zakład pogrzebowy „CONCORDIA" urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi, wszelkie zamówienia z prowincyi bez różnicy czasu wykonuje bezzwłocznie.*

**Dla dzieci karawan, trumienki metalowe i imitacya metalowych, wianuszki, szarfy i ubrania.**

## Potrzebuję zaraz
## dwóch chłopców do praktyki

**w wieku od lat 16.**
**JAN MŁYNARCZYK**
masarz
w Nowym Sączu, ul. Długosza.

Odpowiedzialny redaktor: *Józef Gutowski.*

Druk J. Litwińskiego w Wieliczce.